

Ostatni
człowiek
Stalina
str. 22

ŚWIAT

Tygodniowy Magazyn Ilustrowany

Nr 5 22.05.1991

Cena 4 500 zł



CZY WYBRAŁEŚ JUŻ SWOJĄ PARTIĘ

„X” UD SdRP PSL KLD PC str. 6

Na krawędzi życia i śmierci

Rozmowa z doc. dr. hab. Zdzisławem Rynem

- Przedmiotem pańskich zainteresowań badawczych są przeżycia człowieka w sytuacjach ekstremalnie trudnych - na krawędzi życia i śmierci. Zgłębia pan tajniki duszy skoczków narciarskich, himalaistów oraz... więźniów obozów koncentracyjnych. Prosimy o kilka prawd, które udało się panu „wydrzeć” zza tej kurtyny niewiedzy.

- Skoczek leci w powietrzu tylko od 2 do 5 sekund, a wydaje mu się, że lot trwa kilkakrotnie dłużej. W odczuciu kilku spośród przeszło 30 badanych skok trwa 20, a nawet 30 sekund. Większość (80 procent) z nich nie pamięta fragmentów, a nieraz całych skoków - pamiętają jedynie towarzyszącą im radość, a nawet euforię. Opisują ją takimi słowami: to „namiastka latania”, „nieopisana szczęśliwość”, „w locie czuje się superswobodę”. Siła i głębia tych emocji jest tak wielka, że niektórzy - wbrew zasadom bezpieczeństwa - starają się nawet wydłużyć lot i przekraczają granice dopuszczalnego ryzyka. Potrzeba tego doznania bywa więc silniejsza od instynktu samozachowawczego! Oszołomienie zaś skokiem sprawia, że skoczek tuż po wylądowaniu nie słyszy aplauzu publiczności. Emocje ograniczają też możliwość samoobserwacji - i tak np. nikt z badanych nie potrafił odpowiedzieć, czy podczas lotu oddycha, czy też wstrzymuje oddech.

- A oddychają?

- Chyba wstrzymują oddech z powodu wzmożenia napięcia mięśniowego oraz ogromnej koncentracji psychicznej. Tylko kilku wyraziło przekonanie, że podczas lotu odczuwali przyspieszone bicie serca. A obiektywne pomiary tętna, wykonywane bezpośrednio po skoku, wskazują znaczne jego przyspieszenie u wszystkich oddających skoki.

- Porozmawiajmy o himalaistach. Cemu idą w góry? Klasyczna odpowiedź (Irvinga Malory'ego) brzmi: „Po prostu dlatego, że szczyt jest przede mną”. Ładne, lecz mało wyjaśnia.

- U badanych alpinistów i himalaistów wspinaczka powoduje wzrost dodatniego napięcia emocjonalnego lub prowadzi do rozładowania napięć i stresów dnia co-

dziennego (dotyczy to głównie kobiet). Badani odczuwają silną potrzebę tych przeżyć. Tak silną, że czas swojego życia liczą niejako „od wspinaczki do wspinaczki”, nie przywiązując większej wagi do okresów między wyprawami.

- Mimo świadomości, że powyżej 7 tys. m n.p.m. doświadczają rozlicznych katasy. Jedni popadają w stany apatyczno-depresyjne, inni stają się nadrażliwi, wybuchowi. Nie jest to aby masochizm?

- To fakt, że obok emocji pozytywnych: uczucia szczęścia, oszołomienia, zwiększenia siły fizycznej, euforii - u niektórych alpinistów na najwyższych wysokościach pojawiają się powikłania psychotyczne. Ale proszę pamiętać, że istotą wspinaczki wysokogórskiej jest nie tylko poszukiwanie przyjemności, ale też walka z samym sobą, własnym lękiem, niedoskonałością. Zwycięstwo w tej walce - toczącej się niejako na skraju życia - przynosi radość najwyższą.

- Zginął Heinrich, zginął Kukuczka, zginął... Czy oni nie szukają śmierci w górach?

- Myślę, że chyba każdy z nich w głębi duszy sądzi, że śmierć na szczytach jest... najpiękniejsza. Nasi alpinisci na ogół skrywają tę myśl głęboko, w przeciwieństwie np. do meksykańskich, którzy się z nią nie kryją. Ich kultura bowiem niejako oswaja ze śmiercią. Wielu alpinistów na szczytach modli się, płacze. Inaczej się tam odbiera wszechświat. Reinhold Messner mówi: „przeżywałem uczucie wyzwolenia wypełniające cały mój byt”. Przyznaje też, że wielokrotnie odczuwał nieprzepartą potrzebę pozostania na górze - i tylko wielkim wysiłkiem woli zmuszał się do powrotu. Wśród wypadków samobójstw w górach, czym zajmuję się od dłuższego czasu, nie spotkałem ani jednej samobójczej śmierci alpinisty!

- Łatwo zrozumieć podobieństwa łączące emocje skoczka i himalaisty. Jak dysonans jednak musi zabrzmieć pytanie, o to, jakie wspólne cechy łączą je z przeżyciami... więźniów obozów koncentracyjnych. Ci z nich, którzy przetrwali, też byli wprawdzie na granicy życia i śmierci, nie z własnego jednak wyboru!

- Oczywiście. Wspólne jest jednak ekstremalne nasilenie sytuacji stresowych, zagrożenie ostateczne i w jakimś sensie też osvajanie się ze śmiercią, ciągle „przy-

mierzanie się” do niej. Ale tylko „przymierzanie” - samobójstwa w obozach stanowiły znikomy procent - większość więźniów kurczowo trzymała się życia, mimo piekła dookoła. Przeżyli ci, którzy osiągnęli stan wyłączenia się, skrycia się w sobie. Podobne zamknięcie się w sobie obserwuję u himalaistów zmagających się z bardzo ciężkimi warunkami klimatycznymi. Wielu więźniów zawdzięcza przeżycie własnej aktywnej postawie, niesieniu pomocy, szukaniu i znajdowaniu przyjaźni. Posiadanie osoby bliskiej, godnej zaufania to jeden z najważniejszych warunków przetrwania. Kto nie znajdował oparcia, zwykle się załamywał. Analogia ze wspinaczkami połączonymi liną narzuca się sama.

Wreszcie, duże znaczenie miała wiara w Boga, w przyszłe życie, wobec którego śmierć obozowa nabierała sensu. Szybko umierał ten, kto nie potrafił oddalić się od swego cierpienia, wytworzyć w sobie pewnej postawy abstrakcyjnej...

- „Wewnętrznej wolności”, jak by powiedział prof. Kępiński?

- Tak! Mój wielki mistrz mówił o postawach „do” i „od” w relacjach między człowiekiem i otoczeniem, lecz także o postawie „p o n a d”. Twierdził, że właśnie dzięki owemu „ponad”, dzięki osiągnięciu wewnętrznej wolności, tyle było w życiu obozowym poświęcenia, miłości, odwagi.

- Uderzająca w naszej rozmowie jest wielość pojęć ogólnych: euforia, wolność wewnętrzna. Nie są to jednak sprawy, które do końca można zbadać „mędrca szkiełkiem i okiem”.

- Zgoda, nie wszystko da się do końca wyjaśnić. Ale analizując zmienione stany świadomości, zdobywamy wiedzę o m o z l i w o ś c i a c h ludzkiej psychiki. Zbliżamy się do odpowiedzi na pytanie: do czego człowiek jest zdolny?

- Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiali:
MALGORZATA i MAREK LOVELL

Doc. dr hab. ZDZISŁAW RYN, 53 lata, krakowski psychiatra znany głównie ze swych badań z zakresu medycyny górskiej. Autor wielu publikacji w „Zeszytach Oświęcimskich”, zajmujący się też medycyną sądową i sportową, ratownik GOPR, uczestnik wypraw m.in. w Hindukusz i Andy. Od marca br. ambasador RP w Republice Chile.

Zdjęcia ze zbioru doc. Z. Ryna z ostatniej wyprawy w Andy w 1988/89 r. Nasz rozmówca - w czerwonej kurtce (drugi od lewej).

